



STEFAN PAWEŁ WYSZYŃSKI

## Genealogia moją pasją

**P**od koniec szkoły podstawowej czytałem dużo książek. Jednym z moich ulubionych autorów był Karol Bunsch, a ulubioną książką „Dzikowy skarb”. Lekcje historii i tego typu książki wzbudzały we mnie wiele fantazji i powodowały, że w mojej głowie zaczęło powstawać pytanie – kim byli moi przodkowie? Moje spotkania z genealogią, którego słowa jeszcze wtedy nie znałem, zaczęły się na przełomie szkoły podstawowej i średniej. Nazywałem to historią mojej rodziny. Jak patrzę wstecz, to wypracowane przeze mnie metody poszukiwań niewiele różniły się od tych w obecnych poradnikach książkowych, uczących jak zaczynać poszukiwania przodków. Wynikały one z logiczności myślenia.

Gdy się urodziłem, moi dziadkowie już nie żyli, więc pytania dotyczące przodków kierowałem do moich rodziców. Z mamą nie było problemów, bo była urodzoną gawędziarką. Gorzej było z ojcem, ale moja cierpliwość i upór doprowadzały do tego, że wyciągałem z niego potrzebne mi informacje. Matka moja i ojciec mieli bardzo dobrą pamięć, w związku z tym dowiadywałem się od nich wiele faktów, które pomogły mi przy poszukiwaniach. Matki mojej nie trzeba było zbyt zachęcać, opowiadała barwnie historie ze swojego życia, które jeszcze bardziej pobudzały mnie do poszukiwań. Bardzo zazdroszczę dzisiejszym pasjonatom genealogii, ich łatwości w znalezieniu źródeł informacji. W dobie Internetu można łatwo stworzyć swoje drzewo genealogiczne i szybko odnaleźć wiele pokoleń, a wszystko to dzięki innym pasjonatom, którzy indeksują akta metrykalne i je udostępniają. Ja w latach 60 i 70-tych miałem trudniej, ale ile radości było, gdy coś z trudem się znalazło. Pisałem listy do archiwów i proboszczów parafii i czekałem z niecierpliwością na odpowiedź. Później jeździłem tam osobiście.

Zawsze nurtowała mnie myśl, czy jestem spokrewniony z Prymasem Tysiąclecia? W epoce przed internetowej zająłem się tą sprawą. Przeczesałem księgi metrykalne łacińskie do XVII wieku i na tę chwilę nie znalazłem powiązania naszych rodzin. Zajął mi to z przerwami około roku kwerendy.

Mój najstarszy przodek to Grzegorz Wyszyński żyjący w XVIII wieku w parafii Zielona Ciechanowska. Nie wiem, gdzie się urodził i gdzie brał ślub z Anną. Jak nastąpiła era Internetu znalazłem Grzegorza Wyszyńskiego urodzonego w Zakroczymiu, pasującego rokiem urodzenia do mojego, ale nie potrafię ich powiązać.

Pierwszym archiwum jakie odwiedziłem było Archiwum Państwowe w Mławie. Potem był Pułtusk, Archiwum Diecezjalne w Płocku, AP w Płocku, Łodzi, Poznaniu, Piotrkowie Trybunalskim, Warszawie i Grodzisku Mazowieckim. Zwiedzałem też cmentarze parafialne, na których pochowani byli moi przodkowie. Pałłem im symboliczny znicz i odmawiałem modlitwę za spokój ich duszy. Często mój pobyt w odległym mieście wiązał się wyprawą, na którą nie mogłem sobie pozwolić ze względów finansowych, a ponadto trzeba było brać urlop z pracy. Rodzina moja nie była osiadłą przez wieki w jednym miejscu, czy jednej parafii. Przenosiła się prawie jak Cyganie. Miałem wiele problemów, aby ich odnaleźć. Pamiętam jak w archiwum w Pułtusku przeczesałem parafie powiatami, aby znaleźć ślad. Ile było radości, gdy w końcu znalazłem wieś, w której żyli.

W pewnym momencie nie mogłem już nic nowego znaleźć. Wpadłem na pomysł, aby zwrócić się do fachowców genealogów. Znalazłem adres w gazecie i napisałem do nich. Jednak po rozmowie

telefonicznej okazało się, że nie są w stanie nic więcej zrobić, niż to co ja zrobiłem. Po jakimś czasie otrzymałem od nich zaproszenie na zebranie Warszawskiego Towarzystwa Genealogicznego. Zebrania odbywały się w Sali im. Pietrzaka na ulicy Pięknej. Przez jakiś czas chodziłem na zebrania jako zainteresowany, aż wreszcie zdecydowałem się zostać członkiem. Stało się to 28.06.2000 roku za prezesury p. Pągowskiego. Potem zebrania odbywały się w sali przy parafii Św. Stanisława na Woli, aż wreszcie trafiliśmy do budynku PAST-Y na ulicę Zielną 39. Na zebraniach, które były i są raz w miesiącu, zapraszani byli różni ciekawi prelegenci. Dzięki tym spotkaniom można dowiedzieć się wiele o genealogii. Początkujący mogą uzyskać pomoc od bardziej doświadczonych członków.

W miarę upływu czasu przybywa źródeł genealogii dostępnych w internecie. Jeszcze jedno źródło, z którego korzystałem. Były to mikrofilmy akt metrykalnych wykonane przez Mormonów. Swego czasu pisałem do nich, do ich siedziby w USA, w Utah, w Salt Lake City. Po jakimś czasie powstało w Warszawie ich Centrum Historii Rodziny i nareszcie na miejscu można było zamówić mikrofilmy akt metrykalnych interesujących parafii. Jednak coś się zakończyło. Nagle można było uzyskać bardzo dużo informacji, co wiązało się z ich czasochłonnym przerobem. Miłe są wspomnienia wypraw genealogicznych po kraju i trudy z jakimi zdobywało się nowe informacje o przodkach. Pierwsza siedziba Centrum mormońskiego, z którego korzystałem, była przy ulicy Nowy Świat 38, a potem od 2007 roku w kaplicy przy kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich przy ulicy Wolskiej. Teraz od czasu do czasu udaje mi się trafić na jakąś informację związaną z moją rodziną, w związku z wprowadzaniem nowych indeksów w internecie. Podczas moich poszukiwań zebrałem informacje o pełnych 5 pokoleniach moich przodków, czyli 3x praprzodków. Mam sporo w 6 pokoleniu i trochę w 7. Obecnie zagłębiłem się w przełom XVII i XVIII wieku. Przodkowie moi ze strony ojca to Polacy żyjący na Mazowszu i w okolicach Nieborowa. Wszyscy byli wiary rzymsko-katolickiej. Natomiast ze strony matki mam pochodzenie niemieckie, wiary ewangelickiej. Przodkowie mojej mamy to koloniści niemieccy przybyli do Polski jeszcze przed zaborami. Żeniąc się z Polkami, zasymilowali się i ich dzieci były już wiary rzymsko-katolickiej. Spory jest spis parafii, w których żyli moi przodkowie: Bąkowa Góra, Bolimów, Chełmo, Ciechanów, Dzierzgowo, Grodzisk Mazowiecki, Grudusk, Kobbiele Wielkie, Kodrąb, Krotoszyn, Krzynowłoga Mała, Kunice, Mierzyn, Mikołajew, Nieborów, Przasnysz, Radomsko, Rębiszów (Rabishau), Ręczno, Sieradz, Skierniewice, Szymanów, Warszawa, Weissig (Wysoka), Wielgomłyny, Zakroczym, Zbuczyn Poduchowny, Zielona (Ciechanowska). Nazwiska występujące w moim drzewie genealogicznym to: Bagiński, Bayer (Bajer, Baier), Beldowski, Białkowski, Dehmel (Daehmel, Demel), Gacki, Hebdowski, Foxiński, Jadowski, Jaguszewski (Jagus), Jelonek (Lelonek), Jeż, Jung (Junk), Kisiołkowski (Kisioł), Kocierski, Kowal (Kowalski), Kwiatos (Kwiatoski), Lason, Leszczyński, Lewandowski, Malinowski, Mańkowski (Majkowski), Mistel (Miształ), Nejman (Neuman, Najman), Olszacki, Pabich, Skalski, Skrobek, Szlacheta, Świdowski (Sidowski), Werakowski, Wyszynski (Wyszeński, Wysiński), Zajączkowski, Zamożny. Nie mam w swojej genealogii specjalnie ciekawych i popularnych postaci, ale dzięki mnie ożywiła się pamięć o moich przodkach. Dzięki mojej pasji „ożyli” po śmierci. Poznałem ich po wielu, wielu latach.

W tym roku mija 25 rocznica powstania Warszawskiego Towarzystwa Genealogicznego, którego mam zaszczyt być członkiem. ■